1. Czy po tych 30 latach, potraficie wskazać najbardziej sentymentalny dla Was kawałek?

- 30 lat to szmat czasu, podczas którego stworzyliśmy tak wiele kawałków, że niezwykle trudno byłoby wskazać ten jeden najbardziej reprezentatywny czy wartościowy. Trudno mi też odczytać jaka intencja leży w słowie „sentymentalny”. Nie uchylając się jednakże od odpowiedzi myślę, że najbardziej uczciwie jest wymienić taką czołową siódemkę wytypowaną subiektywnie spośród obszernego dorobku Farben Lehre. Zatem stawiam na utwory: „Helikoptery”, „Nierealne ogniska”, „Terrorystan”, „Judasz”, „Ferajna”, „Anioły i demony” oraz „Farben Lehre”.

1. Najzabawniejsza sytuacja, która spotkała Was podczas tras koncertowych?

- Znowu pytanie z cyklu „NAJ”, na które odpowiedź – w naszym przypadku – jest wręcz niemożliwa do sprecyzowania. Tak wiele miało miejsca rozmaitych sytuacji i tych smutnych, jak również radosnych, że mam w głowie nadmiar opcji. Jedną z najzabawniejszych, które konserwuję w pamięci, była sytuacja z koncertu w Soligorsku, na Białorusi w 1988 roku, czyli w czasach słusznie minionych. Konferansjer wymyślił sobie, że po każdym wykonanym przez nas utworze będzie wychodził na scenę i zapowiadał kolejną piosenkę. Mimo moich protestów wobec tak kuriozalnego pomysłu, dzielny pionier z Komsomołu postawił na swoim i gadał w przerwach takie dyrdymały o jakimś pokoju na świecie, równości, sprawiedliwości dziejowej, etc. (komentując np. „Helikoptery” czy „Bez światła”), że powstrzymanie się od śmiechu stało się dla nas nie lada sztuką. Te przemowy były dłuższe niż same utwory, więc koncert okazał się jedynym w swoim rodzaju, fakt ☺ Na dodatek nasz ówczesny basista Kokosz, z jakiś nieznanych mi powodów typu trema, kac czy bliżej niezidentyfikowany stres mylił się niemiłosiernie, jakby trzymał po raz pierwszy gitarę basową w ręku. I co? Na koniec dostał do szacownego jury… nagrodę za wyjątkowo oryginalną grę na instrumencie. Bez komentarza ☺

1. Czy zdarzyło się wam sobie „przywalić” czy raczej szukacie kompromisów?

- Znowu nieczytelne dla mnie jest słowo „przywalić”. Można bowiem rozumieć to w kontekście wymiany męskich argumentów fizycznych albo też jako ostrą różnicę zdań w burzliwych dyskusjach… Jeśli chodzi o to pierwsze, to owszem zdarzało się czasem użyć siły pięści, jeśli nie szło się w żaden sposób werbalnie dogadać. Aczkolwiek były to przypadki incydentalne, a do tego najczęściej podlane odpowiednią dawką procentów. Co do „przywalenia” w dyskusji, to takie sytuacje zdarzają się od czasu do czasu, jednak z reguły te spory są na tyle kreatywne, że w efekcie umacniają to co nas łączy, cementują, a nie pogłębiają ewentualne podziały wewnątrz kapeli. Prawda jest taka, że lepiej w życiu szukać tego co w jakiś sposób jednoczy, a nie tego co dzieli, nieprawdaż?

1. Czy jest takie miejsce, gdzie najbardziej lubicie koncertować?

- Jest wiele miejsc, w którym chętnie gramy koncerty, albowiem generalnie lubimy występować na żywo, bo to buduje bezpośrednie relacje z ludźmi, którzy chcą nas słuchać.

Wybranie jednego szczególnego miasta czy klubu zadało by krzywdę innym, równie ciekawym lokalizacjom…. Na pewno z dużą radością, szacunkiem i atencją stajemy na deskach sceny w Jarocinie czy Przystanku Woodstock, aczkolwiek preferujemy granie koncertów biletowanych w klubach. Na takich mniejszych występach bezpośredni kontakt i łączność z publicznością stają się bardziej realne, w zasadzie na wyciągnięcie ręki, a ludziom stojącym w okolicach sceny można wręcz spojrzeć prosto w oczy. Nadmieniam też, że zawsze chętnie gramy rodzinnie, w Płocku, bez względu na miejsce i czas, w którym odbywa się koncert…

1. Gdzie was jeszcze nie było, a bardzo chcielibyście być ? (w Polsce bądź na świecie)

- W Polsce niewiele takich punktów można wskazać, w których byśmy w przeszłości chociaż raz się nie pojawili. Na przykład nigdy nie graliśmy w Kazimierzu nad Wisłą, a to bardzo sympatyczne miasteczko ☺ Natomiast świat jest nie do ogarnięcia w ciągu istnienia jakiegokolwiek zespołu. W pierwszej kolejności chciałbym zagrać w Paryżu, Japonii, Argentynie i Meksyku…

1. Jak to z wami jest? Żyjecie chwilą czy wszystko bardzo dokładnie planujecie?

- W tej kwestii nie ma reguły. Są rzeczy, które konsekwentnie realizujemy według jakiegoś przyjętego przez siebie planu, na przykład przygotowanie czy nagranie każdej nowej płyty. Ale z kolei każdy jeden koncert to dla nas osobne, indywidualne przeżycie, do którego podchodzimy spontanicznie i wyjątkowo emocjonalnie. A czy żyjemy chwilą? Każdy człowiek musi żyć chwilą, bo – chcąc nie chcąc – życie ludzkie wszak to jedynie krótka, ulotna chwila… Nie mogę zaplanować tego co zrobię za 100 lat, bo po prostu nie jest to możliwe…

1. Czy jest jakiś koncert, który najbardziej zapadł wam w pamięci?

- Tradycyjny klucz w pytaniu sugerujący wybranie czegoś z tłumu… Na przykład doskonale pamiętam nasz koncert w Jarocinie 1993 roku, chyba jeden z najbardziej przełomowych w naszej historii. Nie do końca przychylni nam organizatorzy nie chcieli zgodzić się, aby zespół, FARBEN LEHRE bisował, bo mieli w dupie fakt, iż publiczność tego bisu wyraźnie i bezwzględnie się domagała. Zatem po ostatnim utworze opuściliśmy scenę i szybko się zwinęliśmy, jednak publiczność nie dała za wygraną, wymuszając jednak nasz powrót i zagranie czegoś ekstra. Stanęliśmy po stronie ludzi, a organizatorom zagraliśmy na nosie, grając ostry kawałek o dalece sugestywnym – w tym kontekście – tytule: „Mam w dupie”.

1. Skąd pomysł na akustyczny krążek?

- To nie jest wcale jakiś specjalnie nowy pomysł, bowiem idea nagrania płyty akustycznej pojawia się w naszej głowie od wielu lat, jednak do tej pory uważałem, że po prostu nie jesteśmy jeszcze gotowi do nagrania takiego krążka. Teraz uznaliśmy, że 30-lecie to właściwy moment, w którym warto podjąć owo wyzwanie i zdecydowaliśmy się na pracę nad materiałem „unplugged”. Zaangażowaliśmy paru dodatkowych muzyków i czekamy z niecierpliwością na owoce tej współpracy…

1. Czego możemy spodziewać się w „Historiach nieznanych” ? Uchylcie nam rąbka tajemnicy.

- Ten temat postanowiliśmy odłożyć w czasie na inną okazję, zatem sprawa się zdezaktualizowała. Mieliśmy zamiar zmontować taki amatorski filmik ze strzępek starych obrazków FARBEN LEHRE, z epoki kaset VHS na zasadzie nieznanych historii, ale – jak zaznaczyłem – realizacja owego pomysłu nastąpi to w bliżej nieokreślonej przyszłości…

1. 30 lat minęło… Jak jeden dzień?

- W sumie jak na to obiektywnie patrzę, to faktycznie coś w tym cytacie jest dalece prawdziwego i wiarygodnego. Wszystko dzieje się tak szybko… Najważniejsze jednak, że podsumowując tę naszą przeszłość nie żałuję żadnego z tych minionych dni…

1. Jakie jest wasze ulubione zajęcie podczas podróży z miasta do miasta? ( Poza snem oczywiście)

- Ja nie mogę spać, bo kieruję samochodem jeżdżąc z miasta do miasta, a zamknięte oczy jako atrybut snu nie sprzyjają bezpiecznemu dotarciu do celu ☺ Chętnie – siedząc za kółkiem – podejmuję ciekawe konwersacje z ewentualnym pasażerem / pasażerką, jak również słucham muzyki, która wyraźnie przyspiesza każdą podróż. Jakie SA ulubione zajęcia moich kolegów podczas drogi na koncert nie wiem, bo z reguły jeździmy w osobnych autach…

Pozdrawiam WW